

Kiedy przychodził do Romy, wielu liczyło, że okaże się nową gwiazdą klubu. Dziś coraz większe grono uważa go za rozczarowanie. Ale Bojan nie składa broni w walce o sympatię fanów rzymskiego klubu. Oto jak o swoich nadziejach na przyszłość mówił w wywiadzie dla dziennika „As”.

Minęło ponad pół roku od czasu, gdy zaczęła się Twoja przygoda we Włoszech. Podzielisz się z nami swoimi wnioskami?

B: Na pewno są one pozytywne. Po 12 lat w Barcelonie, która wygrywała prawie wszystko, musiałem odejść. Pojawiła się opcja transferu do Romy, gdzie był Luis Enrique, który we mnie wierzył. We Włoszech piłka jest pełna pasji. Dla wielu jest ona całym życiem i dlatego są bardzo wymagający.

A filozofia gry?

B: Zupełnie inna niż w Hiszpanii. Mecze są bardzo taktyczne i zamknięte, ale to nie przekreśla możliwość rozgrywania naprawdę wielkich spotkań. Kibice są bardzo gorący. Kochają Cię do szaleństwa. Czuję się bardzo kochany przez fanów Romy.

Zawsze mówiłeś, że kochasz piłkę nożną.

B: To jest coś, czego nie straciłem, choć prawdą jest, że teraz widzę pewne sprawy w inny sposób.

Często oglądasz mecze?

B: Wszystkie, które tylko mogę. Ale jednak mniej, niż kiedy byłem małym chłopcem.

Co się mówi we Włoszech o Mourinho?

B: Wszystko.

A jaka jest Twoja opinia?

B: Potrafi świetnie kierować różnymi sytuacjami. Kiedy jego zespół nie wygrywa, mówi się o wszystkim poza piłką. On potrafi pokierować dyskusjami tak, jak mu się podoba. Dzięki temu udało mu się pokryć różnicę, która istnieje między Barceloną a Realem Madryt w bezpośrednich spotkaniach.

A co powiesz o Guardioli?

B: Życzę mu jak najlepiej.

A jeśli za kilka tygodni dołączysz do kadry olimpijskiej?

B: Nie przestałem marzyć o udziale w igrzyskach w Londynie. Grałem w reprezentacjach młodzieżowych od dziecka. To byłoby naprawdę spełnienie marzenia. W piłce nożnej wspina się i spada, wchodzi i wychodzi. Takie jest życie.

Autor: kaisa